Nr 17a. **Dnia 17 stycznia.** **Sobota.** **Dnia 5 (17) stycznia 1885 r.**

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Antoniego Opata W.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 3	Wschód księżyca o godzinie 8 minut 10 w.	Środa: Agnieszki Panny Męcz.
Niedziela: Kat. św. Piotra w Rzymie.	Zachód „ 4 „ 18.	Zachód „ 5 „ 59 w	Czwartek: Wincentego i Anastazego.
Poniedziałek: Kanuta Kr. i Henryka.	Długość dnia godzin 8 minut 10.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 7.	Piątek: Zaśl. N. M. P. i Ildefonsa B.
Wtorek: Fabjana i Sebastjana Męcz.	Przybyło „ „ 0 „ 32		Sobota: Tymoteusza B. M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Wspomnienia historyczne.—1217. Umarł Bolesław Łysy, książę wrocławski.—1626. Gustaw Adolf pobił pod Waluzją młodego Sapiehę, syna hetmańskiego.—1649. Koronacja w Krakowie Jana Kazimierza. —1656. Elektor brandeburski Fryderyk Wilhelm wiąże się w Królewcu z Karolem Gustawem, królem szwedzkim, przeciwko Polsce.—1665. Jan Sobieski, późniejszy król, zostaje marszałkiem w. k. po Jerzym Lubomirskim.—1732. Urodził się Stanisław August w Wołczynie.—1734. Koronacja Augusta III-go.— 1831. Chłopicki powtórnie składa dyktaturę.

Imiona słowiańskie.—Dziś Rościsława, jutro Jaropełka.

Zabawy: Bal na rzecz warszawskiego domu schronienia dla paralityków (Przytulisko). (Sale ratuszowe—godzina 10 wieczorem).—Bal warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego. (Lokal zimowy Towarzystwa, Miodowa—godzina 9 wieczorem.)—Szósty wieczorek muzyczny stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego. (Lokal stowarzyszenia, Długa 30—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Gioconda";—teatr Rozmaitości: „Doktor Robin" i „Mąż na wsi";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „On ma trzy żony". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ks. biskup Borowski.

Ks. Borowski, najstarszy wiekiem biskup w naszym episkopacie, pochodził z Białorusi, dziad jego wszakże mieszkał w ziemi dobrzyńskiej, zkąd cała rodzina początek swój bierze.

Los zrządził, że dostojny jej potomek spoczywać będzie w bliskości grobu swoich najbliższych.

Ojczyzną jego była wieś Polinowszczyzna, gdzie w dniu 6-ym stycznia r. 1802-go na świat przyszedł. Rodzice przyszłego księcia kościoła, Antoni i Elżbieta z Sokołowskich byli zamożni. Majątek ich wyżej wymieniony w powiecie dryssenskim, gubernji witebskiej, położony, pochodził, od dziada, który, rzuciwszy Mazowsze, tam się osiedlił. Pierwsze nauki młodemu chłopcu udzielali dominikanie w mieście Drui, zkąd przeprowadzono go do szkół w Zabiałach, utrzymywanych przez tychże zakonników, potem do Uszwałdu, gdzie uczył się pod kierunkiem jezuitów.

W r. 1820-ym zakon skasowano. Wówczas 18-letni młodzieniec prowadził dalsze studja w Iłukszcie u ks. misjonarzy a w r. 1824-ym przeszedł do wyższego zakładu naukowego w Połocku, zostającego pod kierunkiem pijarów. W ten sposób ks. Borowski cały cykl pierwotnych studjów odbył na Białorusi, zkąd wyjechał dopiero r. 1827-go w zamiarze poświęcenia się stanowi duchownemu, którego z czasem taką miał być chlubą. Wybór zawodu nastąpił za popędem serca, to też studja, prowadzone w głównem seminarjum wileńskiem, na koszt djecezji mohilewskiej, której był wychowańcem, szły pomyślnie a biskup wspominał o tej epoce, jak o najprzyjemniejszej fazie swojego życia.

Mniejsze cztery święcenia ks. Kacper otrzymał z rąk Macieja Lipskiego, sufragana połockiego, w r. 1829-ym, subdjakonat w r. 1830-ym z rąk biskupa sufragana Kłągiewicza, administratora djecezji wileńskiej. Pierwszem jego przeznaczeniem był kościół Rasztacki, w gub. saratowskiej, służący dla miejscowej gminy niemieckiej, a podwładny archidjecezji mohilewskiej.

Święcenia kapłańskie otrzymał ks. Borowski dnia 4-go kwietnia r. 1830-go od wymienionego pasterza, zaś w 1831-ym r. przyznano mu stopień uczony magistra św. Teologji, poczem przeniesiono go na proboszcza, znów do kolonji niemieckiej, w Josephstalu. Gorliwy na niwie pańskiej pracownik, nauczył się obcego języka wybornie, aby z pożytkiem miewać kazania i słuchać spowiedzi. Parafjanie przywiązali się doń serdecznie, a gdy opuszczał ich kościół, żegnali go z płaczem. Było to w r. 1833-im z powodu powołania go na katedrę w Akademji duchownej wileńskiej, do wykładu Pisma św.

Odtąd zaczynają się pedagogiczne i naukowe trudy przyszłego pasterza, na które rzucić nam okiem wypada.

Uczony i wymowny profesor pracował piórem i słowem. Do słuchania go chętnie garnęła się młodzież, bo i nazwisko po ś. p. Leonie Borowskim, prof. uniwersytetu wileńskiego, było tradycją otoczone. Przez lat kilka na posadzie adjunkta, później mianowany profesorem dziejów kościelnych i prawa kanonicznego, pracował usilnie nad młodzieżą i odbywał uciążliwe repetytorja, a po za godzinami wykładu chętnie z nią przestawał i wpływ dobroczynny rozciągał. Tej epoki sięga część jego przekładów z greckiego. W r. 1835-ym otrzymał on w tej najwyższej krajowej instytucji stopień doktora *utriusque juris.*

Po przeniesieniu zakładu do Petersburga, zdolny profesor udał się za nim i tam od r. 1842-go te samo wykładał przedmioty, a oprócz tego był ojcem duchownym alumnów i kustoszem księgozbioru. W r. 1846-ym pozyskał godność kanonika w kapitule mohilowskiej, mimo czego dalej wykłady prowadził. W r. 1848-ym wyniesiony na biskupa djecezji łucko-żytomierskiej, otrzymał święcenie pasterskie d. 5-go grudnia t. r. w Petersburgu z rąk biskupa Melchjora Fijałkowskiego, wówczas administratora archidjecezji warszawskiej. Jego list pasterski, wydany w tymże czasie nad Newą (w drukarni Fiszera) obejmuje 38 str. druku.

Do dwóch katedr, kanonicznie z sobą połączonych, odbywał ingresa: w Żytomierzu, obranym za stolicę, d. 11 marca 1849 r., w Łucku d. 3 czerwca t. r.; podczas objazdu kanonicznego po ogromnych obszarach gub. wołyńskiej i kijowskiej, towarzyszył mu dzisiejszy sufragan ks. Lubowidzki. W tej podróży, zwiedził Ukrainę przeddnieprzańską, okolicę Smiły, Kaniowa i Korsunia; tradycje o tem zostały w ustach ludu.

Z czasów jego pisarskiej działalności mamy rozprawy w formie listów, drukowane w *Pamiętniku religijno-moralnym*: „O sakramencie pokuty" (1855), „O godności stanu duchownego" i wiele innych. Z własnych funduszów nabył w owej epoce dom i darował go kapitule w Łucku; wszystkie oszczędności kładł w dobroczynne zakłady i szpital w Żytomierzu, to też gdy opuszczał djecezję, funduszu na podróż brakło. Przebywał w Rzymie na kanonizacji męczenników japońskich i tu, po kilku miesiącach, zjednał sobie takie uznanie u Piusa IX-go, że mianowanym został obywatelem rzymskim i asystentem tronu papieskiego.

Przetłumaczył z greckiego ciąg dalszy „Pism mężów apostolskich Klemensa Rzymskiego, Ignacego i Polikarpa biskupów" przytem „Dzieje męczeństwa dwóch ostatnich" wreszcie „List Dyogenesa". Wszystko to tworzy dwa obszerne tomy, dotąd niewydane. Wyborny przekład poematów św. Grzegorza Nanzjańskiego był drukowany w wyjątkach.

Życie warszawskie.

W ANTRAKCIE.

Czy wiecie, kiedy rozpoczyna się dla mnie prawdziwe przedstawienie?

W antrakcie!...

Wówczas wydaje mi się, jakoby cały ten tłum różnobarwny, noszący pretensjonalne miano „*tout Varsovie*" wysilał się na jakąś wielką konkursową sztukę.

Widzę, jak z chwilą spuszczenia zasłony każdy przybiera *swoją* pozę, wraca do *swojej* roli, przyjmuje na się wystudjowany z góry charakter.

W lożach nasze pierwsze naiwne szybkiem poruszeniem nadają grzywkom pełen prostoty i zaniedbania układ, zaciśnięte usteczka nakłaniają do skromnego półuśmiechu, błyszczącym oczkom każą patrzeć na pół spokojnie, na pół obojętnie, według formułki nakazanej przez dobry ton...

Istne modele na aniołki!

Nie przypuściłbyś nigdy, iż w spojrzenie „*à la Vierge*", albo w uśmiech „*à l'enfant*" stroić się można tak samo, jak w angielskie koafiury i kaftaniki, że istnieją na nie patentowane przepisy, nie przeszkadzające bynajmniej łagodnej Julci (loża pierwszego piętra) uderzyć pokojówkę za niezręczne karbowanie falujących splotów, ani też niewinnej Zosi (loża parterowa na prawo) trzymać na uwięzi sześciu konkurentów, aby prędzej zmusić do oświadczyn... siódmego; ani nawet *idealnej* Rózi (drugie piętro na lewo) do „naciągania" papy na modne stroje.

Obok nich spostrzegam bohaterki dramatyczne i sentymentalne, zwykle reprezentowane przez stare panny i wdowy.

W oczach ich połyskują łezki, wywołane pierwszą lepszą sytuacją danego widowiska; drżącym ruchem obnażonej do łokcia rączki (ach, jak utoczonej!...) pośpieszają obetrzeć je wonną, koronkową chusteczką, przyczem pierś faluje rytmicznie, zwracając uwagę na nader interesujące szczegóły, a twarz zda się wyrażać tkliwość, czułość i słabość kobiecą...

One tak pragną—kochać—cały świat, tak chętnie przynajmniej jego atom (naturalnie przystojny i zamożny...) przytuliłyby do szlachetnego łona...

Grają zwykle dla pierwszych rzędów krzeseł, a nie radzę gościom z amfiteatru starać się o podbicie ich „litościwych" serc. Zresztą rodzaj ten, tak liczny za moich dawnych lat, dziś wraz z melodramatem ustępować zaczyna z towarzyskiego repertuaru i tolerowanym bywa zaledwie przy nadzwyczajnej piękności rysów i form.

Za to coraz więcej spostrzegam przedstawicielek „*haute comedie*", kokietujących nas już nietylko pięknością, ile pełnym drażniących uczuć wyrazem.

W ustach ironja, w oczach płomienie, w postaci całej wyrafinowana wykwintność, połączona z pełnem przesytu zaniedbaniem.

Nie podoba ci się ona na pierwszy rzut oka, ale po chwili powracasz do niej, a zachęcony wyzywającym uśmiechem, wpatrujesz się i spostrzegasz całe skarby werwy, dowcipu, humoru, nerwowej przenikliwości, połączonej z „pikantnym" pieprzykiem...

To wychowanki modnych romansów i niby dumasowskie „dziewice złego", zdolne wyjąć serce z żywego człowieka, nie zbrukawszy nawet starannie, *à l'anglaise* utrzymanych paznokietków...

Widzę pomiędzy niemi młodziutkie wdóweczki, młode żony starych mężów, znudzone bezczynnością i wyrafinowanym zbytkiem bezdzietne „matki" i przekonywam się, że większa część cukrów, wizyt i ukłonów im dostaje się w udziale...

Strzeżmy się ich, panowie! Lepiej zwróćmy lornetę w inne loże i przejrzyjmy całe zastępy matek charakterystycznych i szlachetnych, powiernic spokojnych i wszelakiego rodzaju *utilités*...

Cóż widzę!

Pani hrabina z wzrokiem pogardy i zgrozy (na jaką tylko mógł zdobyć się szlachetny jej antenat w walce z poganami!) obrzuca w sąsiedniej loży siedzącą dyrektorową.

Czuć w niej pewien rodzaj oburzenia, iż „tacy ludzie" ośmielają się zajmować miejsca, które winny być „zachowane" dla herbowych „nieobecnych". Nie! gdyby to od niej zależało, niepozwoliłaby sprzedawać pierwszego piętra tym, którzy się nie wylegitymują z kilku co najmniej pokoleń!

Obok niej siedząca dyrektorowa cały odpychający chłód lornetującej ją hrabiny przenosi z procentem na lożę pani bankierowej.

Ta bankierowa (której matka handlowała tandetą), siedzaca na tem samem miejscu co ona, ta ró-

Skoro mowa o działalności pisarskiej biskupa, nadmienić wypada, iż pod pseudonymem Chwalibóg drukował w Żytomierzu „Katechizm mniejszy” oraz „Katechizm rzymsko-katolicki” (1860) zaś w początkach swej profesury traktat etyczny pt. „Syn marnotrawny“ w Warszawie r. 1852-go.

Przybycie jego do Płocka w czerwcu 1882-go r. było erą w rocznikach grodu. Na statek, przychodzący z Włocławka oczekiwały tłumy ludu. Biskup zajął dwa skromne pokoiki przy kościele po-reformackim, w którym codziennie mszę św. odprawiał. Jego ustronie stało się przedmiotem pielgrzymek. Świętobliwy kapłan był wielbiony przez wszystkich i otoczony powszechną troskliwością. Płock wówczas witał w swoich murach dygnitarzy kościelnych z kraju całego, pragnących starca uczcić osobiście. Wiadomość o zanominowaniu go biskupem diecezji przejęła ogół żywą radością. Ingres do katedry dnia 18-go maja, był uroczystością dla całego miasta. Opisał go w czasie właściwym nasz korespondent, umyślnie na miejsce wysłany. W *Korespondencie płockim* nr 39, wydrukowano list pasterski biskupa, który jest zarazem wzorem stylu i wymowy kościelnej. Ks. Borowski, pomimo wieku, jął się rządów z całą energją. Odbył trzy objazdy po wnętrzu gubernji, wzmocnił poczet nauczycielski w seminarjum i oddziałał przykładem własnym na ducha religijnego. Jego krótkotrwałe rządy są złotemi wyryte głoskami w dziejach diecezji.

Ad. N.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W ogólnej części nowego kodeksu karnego, którego projekt opracowany został przez komisję pod kierownictwem senatora Frisza, poczyniono pewne zasadnicze zmiany i uzupełnienia. Między innemi stopniowanie kar ulegnie znowu znacznemu przekształceniu.

= Specjalna komisja, jak donoszą gazety rosyjskie, zajęta jest kwestją reformy petersburskiej akademji medyko-chirurgicznej z zastosowaniem do nowej ustawy uniwersyteckiej. Akademja ma być poddaną władzy ministerjum oświecenia.

= Pomocnik kuratora warszawskiego okręgu naukowego rz. r. st. Woroncow-Weljaminow, jak donosi *Jużnyj kraj*, został mianowany kuratorem okręgu naukowego charkowskiego.

= Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej, mając na względzie, że od dokładnej znajomości przepisów regulujących ruch pociągów na drodze żelaznej, zawisło w znacznej części bezpieczeństwo publiczności postanowił pociągnąć do egzaminu całą służbę zewnętrzną. Do przewodniczenia egzaminom wyznaczoną została delegacja wybrana z pomiędzy specjalistów, a egzamina odbywają się tak w biurze naczelnika ruchu w Warszawie, jako też i na całej linji.

= Przyjmowanie prywatnych depesz telegraficznych na kolei dąbrowskiej rozpocznie się z dniem 1-ym marca r. b.

= Wiadomo już czytelnikom naszym o utworzeniu w Warszawie 10 komisyj sanitarnych, tj. po jednej na niektóre cyrkuły a dwie na cyrkuł łazienkowski. Do każdej z tych komisji należy po czterech obywateli, dwóch lekarzy i po jednym urzędniku policyjnym. Obecnie prezydujący w komisjach wystąpili z przedstawieniem o potrzebie wzmocnienia składu komisyj, przez przybranie jeszcze do nich kilku członków z obywateli miejskich. Po przedyskutowaniu tej kwestji przez zarząd miejski i porozumieniu się z Towarzystwem lekarskiem, uznano za korzystniejsze zaprosić do uczestnictwa w komisjach większej liczby lekarzy. Że zaś jednocześnie na mocy otrzymanego od wyższej władzy upoważnienia utworzono już 161 stacyj ochronnych na wypadek epidemji a zarazem uznano za potrzebne, ażeby lekarze oddziałowi przystąpili do swoich czynności a to dla lepszego obznajmienia się z powierzonymi sobie rewirami, postanowiono przeto, ażeby pp. lekarze o wszystkiem co w swoich rewirach znajdą godnego uwagi pod względem zdrowotnym donosili prezydującemu w komisjach sanitarnych. Doniesienia te mają zarazem obejmować uwagi pp. lekarzy co do środków zaradczych, jakie zdaniem ich przedsięwziąćby należało. Tym więc sposobem skład komisyj sanitarnych zostanie zwiększony i to zwiększony zupełnie racjonalnie, bo przez ludzi kompetentnych, mogących przyczynić się najskuteczniej do spełnienia istotnego zadania, nietylko wówczas, kiedy przyjdzie walczyć z już istniejącą epidemją, ale już i teraz, kiedy idzie o zastosowanie środków zapobiedz jej mogących. Na honorarja dla lekarzy rewirowych zarząd miasta z funduszów swoich przeznacza kilka tysięcy rubli.

= Przed dwoma dniami wyjechał do Berlina profesor Eugenjusz Dziewulski, inspektor oświetlenia Warszawy, celem zakupienia tanio aparatów i przyrządów dla laboratorjum gazowego miejskiego, które urządzone będzie w zupełności w połowie marca roku bieżącego.

= Pogrzeb Antoniego Edwarda Odyńca odbędzie się w d. 22-im b. m., t. j. w przyszły czwartek.

= Z teatru i muzyki.

* Powtarzamy to, cośmy już raz powiedzieli.

Czy Dumas taką chciał mieć „Damę kameljową”, jaką ją Modrzejewska przedstawia? — nie wiemy o tem, ale że Marja Gauthier, jej kreacji, jest jedyną, jaka usprawiedliwić może wdarcie się tego rodzaju sztuk za scenę, to nie ulega wątpliwości.

Kiedyż... gdy wszystkie *Nany* i inne tego rodzaju błotne konterfekty, uprzykrzą się francuzom (czy tylko francuzom?) i znikną ze sceny, ażeby dać miejsce więcej uszlachetnionym utworom dramatycznej sztuki, taka Marja Gauthier Modrzejewskiej, utrzyma się jeszcze na scenie i świadczyć będzie, że talent, który umie szukać i badać, zdolny jest wszystko uprzystępnić i umożebnić wszystko.

Czyliż potrzebujemy dodawać, że we wspomnionym wyżej zakresie, charakter Marji Gauthier i cała jej smutna historja, oddane zostały wzorowo.

Pamiętamy jeden wiersz powtarzany przez Ristori; ażeby wyrazić miłość:

Ascolto, vedo, aspiro, amo!

Otóż ten wiersz służyć może za parafrazę gry Modrzejewskiej.

Nikt, jak ona, nie słucha, nie patrzy, nie wchłania w siebie uczucia, nie kocha nareszcie.

Takie słońce odżywia, ale i pali.

* Z powodu wypadku śmierci w rodzinie p. Kotarbińskiego, zapowiedziana na poranek niedzielny „Nora”, miała być zastąpiona „Marją Gauthier”.

Dla osób, pragnących podziwiać w ślicznym dramacie Ybsena, jeszcze śliczniejszą grę Modrzejewskiej, byłby to przykry zawód.

Uratował sytuację dobry nasz stary znajomy — p. Leszczyński.

Artysta, który wystąpić miał, po świeżem zaangażowaniu, dopiero w przyszłym tygodniu, oświadczył się z gotowością do odegrania dawnej swej roli.

P. Leszczyński zaczyna nowy swój okres pożytecznej działalności na scenie od dobrego uczynku koleżeńskiego.

Niechaj to będzie dobrą dlań wróżbą!

* W przyszłym tygodniu ujrzymy na scenie teatru Małego farsę 4-aktową Meilhaca i Halevy'ego: „Kamionka” *(La Boule)*.

Rzecz ta w swoim czasie budziła nie małą sensację w Paryżu.

* Wczorajszy większy wieczór Towarzystwa muzycznego zgromadził tłumy publiczności przynęconej nazwiskami Ondriczka i Michałowskiego.

Obydwaj artyści wykonali „Sonatę Kreutzerowską” Beethovena z pełnem stylu wniknięciem w ducha wspaniałego utworu.

Ondriczek wykonał sam „Preludjum” (e-dur) J. S. Bacha, „Tańce czeskie” własnej kompozycji, „Pieśni węgierskie” Ernsta, oraz nad program „Czeską kołysankę” i „Abendlied” Schumana.

Zachwycona gra wirtuoza publiczność wywoływała Ondriczka bez końca.

Michałowski zagrał wytwornie „Scherzo” (cis-moll) Chopina, oraz parę utworów nadprogramowych.

Deklamator p. Chmieliński posiada pewne warunki do estradowego wystąpienia.

Pani Tuszowska poprawnie odśpiewała kilka utworów swojskich.

= Z teatrzyku dobroczynności.

- Przerwa w przedstawieniach amatorskich w teatrzyku warszawskiego Towarzystwa dobroczynności została wywołaną opóźnieniem w pozyskaniu zezwolenia władzy.

Obecnie grono amatorów ze zdwojoną energją odbywa próby przedstawień, które rozpoczną się jeszcze przed upływem bieżącego miesiąca.

= Konkurs *Gazety rolniczej.*

Podaliśmy w swoim czasie wiadomość, że redakcja *Gazety rolniczej* ogłosiła konkurs na rozprawę: „W jaki sposób prowadzić gospodarstwa, aby wyrównać w nich niedobory, powstałe wskutek obniżenia cen ziarna, a głównie pszenicy”.

Nagroda wynosić miała rs. 300, została jednak ofiarą ziemian lubelskich za pośrednictwem p. Adama Przanowskiego zdwojoną i wynosić będzie rs. 600.

Warunki i termin nadesłania rozprawy do d. 1-go czerwca r. b. pozostają bez zmiany, w uzupełnieniu tylko nadmieniono, iż autor winien uwzględnić stosunki Królestwa i ościennych gubernij Cesarstwa, że może się w swojej pracy opierać na materjałach lub wskazówkach już drukowanych i że nagroda w razie uznania sędziów może być przyznana jednej rozprawie lub na dwie rozdzieloną.

Obowiązki sędziów konkursowych przyjęli dotychczas pp. Feliks hr. Czacki, Adam Goltz, Ludwik Górski, Aleksander Kłobukowski, dr T. Kowalski, Ludwik hr. Krasiński, Adam Przanowski, Władysław Przyłubski i Henryk Unrug.

Z powodu przewidywanego nawału pracy, grono sędziów ma być jeszcze zwiększone.

= Wystawa szkiców.

Warszawscy malarze stanowczo postanowili otworzyć wystawę szkiców w roku bieżącym.

Wystawie tej wróżą szerszy niż w zeszłorocznej udział artystów.

† Wspomnienie pośmiertne.

Ubył nam znów jeden z najczynniejszych pracowników pióra z epoki Rzewuskiego i Grabowskiego, przyjaciel Padalicy i orędownik ruchu literackiego, jaki od 1840-go przejawił się w prowincjach zachodnich.

Mówimy tu o Feliksie Wicherskim.

Urodzony w Wilnie w 1820-ym r. po ukończeniu wydziału filologicznego w Moskwie, osiadł w Petersburgu i tam w towarzystwie polskiem niemałe zasługi położył.

Sam niezamożny, utrzymujący się z pracy, miewał na swoim koszcie po kilku uczniów; co sobota wieczorem zabierał ich do siebie własnym kosztem, aby im przypomnieć język rodzinny.

Później osiadł stale w Paryżu.

Z większych prac jego wymieniamy:

„Poezja” pod pseudonymem Ostapowicza w Petersburgu r. 1844-go.

---

wność wobec rubla oburza ją nieslychanie. Odwraca się manifestacyjnie z dumą obrażonej królowej!

A i pani bankierowej, obsypanej brylantami, należy się... „szmerek” uznania. Jak doskonale się trzyma! Zdaje się jej, że wraz z kosztownościami nabytemi po naszym wielkim X., wszystkie jego tytuły *in plus* nabyła! Jak uważnie lustruje loże, jak bacznie szuka tej małej baronówny, od której radaby się nauczyć kogo lornetować, w której ręce trzymać wachlarz, a któremi paluszkami brać cukry z bombonierki!

Albo pani Laura!

Z jaką skwapliwością ukazuje nam swój profil, ona, która wie, że najlepiej jej tylko w pozie *trois quatre*!

A wiecie dlaczego? Bo oto na prawo w loży galerjowej *(horrendum!)*, siedzi jej kuzynka, uderzająco do niej podobna. A nużby się jej ukłoniła. Cóżby na to powiedziała dumna prezesowa, którą tylu wybiegami, takim nakładem pracy i sprytu do swej wreszcie zaprosiła loży?...

Jeden ukłon kuzynki a pani prezesowa stracona!

Któż tam w loży parterowej z takiem zajęciem rozmawia z doktorową Z.? To własny jej mąż! A czyni to na benefis papy i mamy, siedzących naprzeciwko, zanadto już starych, aby z ich „usposobieniem” można było się nie liczyć! A tak go ten spadek pochłania, że aż biedaczysko nie spostrzegł gniewnych spojrzeń sylfidki, posyłanych pod jego adresem, aż z proscenium drugiego piętra.

A ci ojcowie, ściskający serdecznie dłonie dobrych „epuzerów”, gdy w loży z córkami szablonowe prowadzą rozmowy, a te spojrzenia, którémi „rodziny” całe (mama, tata i córeczki) obrzucają młodzież, po innych „plądrujące” lożach... toć istne przedstawienie....

Tak tedy, antrakt w teatrze to cały świat z jego komeražami, uprzedzeniami, obłudą i blagą, to—jeżeli chcecie—drugi teatr, ale już niegrany z rękopisu autora. Każdy tu aktorem i autorem, dziś takim, jutro innym, a zawsze—nie swoim....

„Przeciętny” młodzieniec, którego armatą nie napędzisz do wizyt, w antrakcie składa je bardzo skwapliwie...

Dlaczego? zapytacie. Bo loża to dobre świadectwo, to dystynkcja, to wystawa dla „tłumu”, który w przeciągu kwadransowego antraktu wie kto u kogo *bywa* i kto z kim przestaje.

I oto dziś mogę wam zakomunikować rzecz bardzo ważną i—praktyczną. Po ostatecznej dyskusji z paniami X., Y., Z. i N., uchwalono:

1) uświęcone we Francji i we Włoszech znaczenie lóż przenieść i na Warszawę;

2) w lożach przyjmować wizyty *de digestion*, noworoczne i imieninowe;

3) nadać moc prawną wobec towarzyskiego kodeksu zaproszeniom otrzymywanym w loży.

Dalej więc panowie, do roboty—w antrakcie! Musicie przecież koniecznie bywać w lożach, jeżeli już nie dla tych co w lożach siadają, to dla tych przynajmniej, którzy je z krzeseł—lornetują!

Almaviva.

Są w nich dwa utwory sceniczne: „Młody człowiek” i „Dymitr Wiszniowiecki“.

„Nowy harpagon” komedja w dwóch aktach, tamże r. 1853, z powodzeniem grywana we Lwowie i Wilnie.

„Korespondencje” po angielsku z przekładem rosyjskim w Londynie r. 1869-go.

To samo po francusku w Genewie.

„Miscelanea”, w Paryżu r. 1872-go, zawierają: bajki, epigramaty i drobne wiersze.

„Matka“, zbiór poezyj, w Brukselli r. 1864-go.

Wicherski pracował stale niegdyś w *Gwiezdzie* i *Tygodniku petersburskim*, jako krytyk i sprawozdawca z ruchu umysłowego.

Jego poezje umieszczane w pomienionych pismach, budziły w owym czasie powszechne zajęcie.

Zostawił w rękopiśmie dwa tomy „Miscelaneów”. Skromne oszczędności przekazał instytucji św. Kazimierza w Paryżu.

= Przytułki noclegowe.

Komitet przytułków odbył wczoraj pod prezydencją jenerałowej Tołstojowej czwarte posiedzenie, na którem były obecne panie Stanisławowa Kronenbergowa, hr. Małachowska, Wrotnowska, a z grona opiekunów hr. Jezierski i hr. Małachowski.

Z odczytanego sprawozdania okazuje się, iż instytucja przytułków dała biednym 9,741 noclegów, tyleż funtów chleba i 19,482 kubków herbaty, nie licząc innych artykułów żywności jak kasza, kartofle, kapusta, słonina, obwarzanki i t. p. urozmaicających od czasu do czasu *menu* przyjęć wydawanych w przytułkach.

Wielokrotnie także „goście” otrzymywali pomoc lub poradę lekarską ze strony lekarzy-opiekunów.

Ofiary na rzecz przytułków nie imponują liczbą ofiarodawców, napływają jednak perjodycznie i w dosyć znacznych kwotach.

Słowem młoda instytucja rozwija się pomyślnie.

= Stowarzyszenia spożywcze.

Dnia 31-go b. m. odbędzie się ogólne zebranie członków stowarzyszenia spożywczego kolei nadwiślańskiej.

Chodzą pogłoski, jakoby stowarzyszenie kolei terespolskiej miało zamiar przyłączenia się do koleżanki z ulicy Chmielnej.

Projekt ten wszakże nie wszedł jeszcze do programu posiedzenia stowarzyszenia drogi nadwiślańskiej.

= Z kasy emerytalnej terespolskiej.

Zarząd kolei terespolskiej przedstawił radzie zarządzającej wynik głosowania uczestników kasy emerytalnej.

Osoby dobrze poinformowane zapewniają, iż wskutek tego dotychczasowa ustawa i nadal bez żadnej zmiany utrzymaną zostanie.

= Po staremu.

Kolektorzy znowu „po staremu” prowadzą znane manipulacje z losami loteryjnemi.

Kiedy parę tygodni temu wiele osób obchodziło kantory chcąc nabyć bilety powiadano im, że jeszcze nie nadeszły.

Teraz spotyka ich druga odpowiedź, że już zostały sprzedane.

A jednakże podawaliśmy parę razy bardzo prosty sposób na ukrócenie samowoli, która się perjodycznie dwa razy do roku powtarza.

= Z karnawału.

Dziś zatem bal na „Przytulisko”, pierwsza wielka w całem znaczeniu tego słowa produkcja tegorocznego karnawału.

Kilka tych słów, to tylko przypomnienie obowiązkowe faktu, o którym pamiętają wszyscy.

Sympatyczna instytucja „Przytuliska” cieszy się zasłużonem uznaniem i opieką Warszawy.

Że bal świetnie wypadnie i że kasę zakładu hojnie zasili, możemy bez obawy zawodu dziś uż wywróżyć.

A więc... do widzenia w ratuszu.

= „Wełniany”... bal.

Grono osób uczęszczających stale na wieczorki „wełniane”, nosi się z pożytecznym projektem szerszego rozprzestrzenienia tego rodzaju zabaw.

Zamiar ten wejdzie w wykonanie w formie publicznego balu, na którym będą zachowane przepisy dotyczące tualety, oraz... ofiarności praktykowanej na prywatnych „wełnianych“ wieczorkach.

Jeżeli bal ten dojdzie do skutku, nie należy wątpić, iż biedni zyskają nie małą pomoc, bal bowiem ma mieć cel filantropijny.

O bliższych szczegółach zabawy, jeżeli ta dojdzie do skutku, donieść nie omieszkamy.

= Karnawał głuchoniemych.

W gospodzie głuchoniemych przy ulicy Piwnej odbywają się co niedziela zabawy tańcujące, w których biorą udział przeważnie głuchoniemi.

W początkach lutego w sali tejże samej instytucji odbędzie się bal, z którego dochód przeznaczony będzie na powiększenie kapitału żelaznego Towarzystwa głuchoniemych.

= Towarzystwo wstrzemięźliwości.

Grono pracowników i oficjalistów prywatnych w połączeniu z kilkunastoma urzędnikami kolejowymi kilka dni temu zobowiązało się do zachowywania wstrzemięźliwości, a mianowicie do wyrzeczenia się napojów zbytkownych, jak wódka, wino i piwo, oraz do wyrzeczenia się tytoniu.

Wszyscy gorąco przyrzekli sobie zachowywać warunki umowy, pod karą wykluczenia ze stowarzyszenia.

Projekt ten powstał wśród ludzi żonatych, którym „ciężkie czasy“ istotnie dają się we znaki.

Projekt godzien wszelkiej pochwały.

= Jeszcze jeden.

Wspominaliśmy wczoraj o pewnym amatorze kąpieli wiślanych, który dziś jeszcze tej „przyjemności” używa.

Współzawodnikiem jego jest p. W., b. wojskowy, obecnie liczący 50 lat wieku.

Pan W., jak nas zapewniał, już od lat 30-tu zimą i latem, musi codziennie rano użyć zimnej kąpieli.

Jeżeli jest niepogoda, wówczas kąpiel odbywa się w mieszkaniu, zawsze jednak w zimnym pokoju.

Podczas pogody, bez względu na temperaturę, p. W. chodzi do Wisły.

Obecnie wynalazł sobie na Solcu, tuż przy brzegu, mieszkanie przewoźnika, u którego składa swe rzeczy.

Kąpiel w porze zimowej nigdy nie trwa dłużej nad pół minuty.

Br... aż się zimno robi!...

= Potwarca.

Pewien młody człowiek zasłyszawszy coś piąte przez dziesiąte, obraził honor pani X., plotąc zuchwałe rzeczy.

Obrażona kobieta dowiedziawszy się o źródle potwarzy, a niemając naturalnego obrońcy w osobie męża, który znajduje się daleko od Warszawy, wystąpiła ze skargą przed sędziego pokoju.

Pozwany wobec zeznania pięciu wiarogodnych świadków nie mógł zaprzeczyć istoty czynu, lecz... tłumaczył się błędną informacją i wszystko gotów był odwołać.

Wiadomo jednak, że słówko wzlata wróblem a powraca wołem.

Pani X. zatem pomimo skruchy młodego człowieka i zachęty sędziego do pogodzenia się, prosiła o wyrok, stanowiący lepszą rehabilitację, aniżeli przeprosiny.

Oskarżony został skazany na tydzień aresztu policyjnego.

To w zupełności zadowolniło powódkę i egzekucji wyroku zrzekła się zupełnie.

Okazała się więc wspaniałomyślną dla potwarcy.

Jakaż to olbrzymia różnica między naszą warszawianką, a taką panią Clovis-Hugues?

= Oszustwa posłańców publicznych.

Sprawa wykupywania biletów teatralnych przez szajkę, złożoną z kilku posłańców publicznych, którzy odprzedają takowe potem publiczności pod krużgankiem teatru po kilkakrotnie podwyższonych cenach, przechodzi obecnie w stan iście zapalny.

Wczoraj opowiadano nam fakt następujący, wiarogodnie poręczony:

W chwili, gdy p. A. C., obywatel ziemski z gubernji mińskiej, otrzymał odpowiedź przy kasie, iż wszystkie bilety na występ wczorajszy Modrzejewskiej są rozkupione, zbliżył się do niego ubrany po cywilnemu posłaniec publiczny nr 430 i ofiarował bilet żądany—po cenie podwójnej.

Pan C. oświadczył gotowość nabycia biletu, poczem posłaniec wyjął z zanadrza sporą paczkę biletów (na oko mogło ich być przeszło pięćdziesiąt) na rozmaite przedstawienia zapowiedziane.

W tejże chwili na skinienie pana C. przystąpił policjant i zaaresztował bezprawnie kupczącego posłańca.

Tenże zdołał się jednak wyrwać i pobiegłszy do pobliskiej kasy teatru Wielkiego, wrzucił całą paczkę biletów przez okienko kasjerce.

Pan C. udał się za nim do rzeczonej kasy teatru i zażądał zwrotu paczki...

Dziwi nas, że takowy nastąpił dopiero po pewnej perswazji ze strony pana C.

W czasie prowadzenia posłańca do cyrkułu (na Podwalu) zdołał on zniszczyć część paczki, w każdym razie jeszcze 18 biletów ocalono.

= Eksplozja.

Wczoraj przed przedstawieniem „Marji Gauthier” na schodach prowadzących do galerji i paradyzu nastąpiła eksplozja gazu, która nie miała żadnych szkodliwych następstw.

I dziwić się tu widzom, że patrząc na grę Modrzejewskiej oklaskami eksplodują!

= **Ofiara sznurówki.**

Przed kilkoma miesiącami, panna *⁎*, osoba niepospolitej piękności, zaczęła tyć, co ją doprowadzało do desperacji.

Dla ukrycia zbyt pełnych kształtów panna *⁎*, zdecydowała się nosić sznurówkę, która z każdym prawie tygodniem mocniej musiała być zaciskaną.

Do jakiego stopnia to dochodziło, dowodzi kilkakrotne zemdlenia nieszczęśliwej, chociaż dobrowolnej ofiary.

Nareszcie, parę dni temu, panna *⁎*, tak mocno zaniemogła, iż wezwano lekarza, który stwierdził początki suchot...

I cóż na to powiedzą piękne czytelniczki?

= Kradzieże.

Na Niskiej pod nrem 8-ym z gołębnika skradzione 24 gołębi będących własnością p. P.; na Chmielnej pod nrem 33 służąca okradła swoich państwa z garderoby oraz bielizny bez wieści zniknęła.

= Ujęci.

Przypominają sobie czytelnicy zuchwałą kradzież kasy ogniotrwałej z kantoru p. J. przy ulicy Przechodniej.

Po długich, parę tygodni trwających, poszukiwaniach, czterej sprawcy tej kradzieży znajdują się w rękach policji.

Był jeszcze piąty, który uciekł z Warszawy i jest poszukiwany.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. **Antoni Edward ODYNIEC**, opatrzony św. sakramentami, zmarł w dniu 15-ym stycznia 1885 r. o godzinie 5-ej po południu, w 81-ym roku życia. Pozostała w ciężkim strapieniu córka wraz z wnuczkami zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na msze święte, odprawiać się mające codziennie o godzinie **9-ej i 10-ej** przy ulicy Marszałkowskiej nr 7*B* oraz na żałobne nabożeństwo w dniu 22-im b. m., to jest we czwartek, o godzinie **11-tej** zrana w górnym kościele św. Krzyża, po skończeniu którego nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski. 1—71—

† Ś. p. Aniela **Błędowska**, opatrzona św. sakramentami, przeniosła się do wieczności w dniu 14-ym stycznia r. b. Pozostała siostra zaprasza krewnych, przyjaciół i życzliwych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w górnym kościele św. Krzyża, w dniu 17-ym b. m., to jest w sobotę, o godzinie **10-ej i pół** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godzinie **2-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —184—

† W poniedziałek, to jest dnia 19-go stycznia, jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Romualda **Dzieszuka**, adwokata przysięgłego, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra, o godzinie **10-ej i pół** rano, na którą pozostała wdowa wraz z córką zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego. —183—

† Wszystkim, ktòzzy raczyli oddać ostatnią posługę ś. p. Gottlebowi **Laskiemu**, w dniu 12-ym stycznia r. b., a w szczególności ks. pastorowi Bartsch za słowa pociechy i szlachetnej młodzieży, która aż na miejsce wiecznego spoczynku, zwłoki na swych barkach poniosła, składamy serdeczne „Bóg zapłać.“ — **Żona wraz z dziećmi.** —177—

† Za spokój duszy ś. p. Stanisława **Przedniewicza**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w niedzielę, to jest dnia 18-go stycznia 1885 roku w kościele św. Krzyża o godzinie **9-ej i pół** zrana, na które pozostała wdowa wraz z córkami i zięciami zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i byłych uczniów.—171

† Pozostała wdowa po ś. p. Karolu **Biehler**, aptekarzu, wraz z dziećmi i rodziną zmarłego, składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy byli łaskawi przyjąć udział w odprowadzeniu zwłok tegoż, na miejsce wiecznego spoczynku. —174—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Płock 16-go stycznia.

Zwłoki ś. p. ks. biskupa Borowskiego we wtorek przeniesione zostaną do katedry. Pogrzeb odbędzie się we środę.

Lwów 16-go stycznia.

Koło literacko-artystyczne urządza w połowie lipca równocześnie ze zjazdem archeologiczno-historycznym kongres literacki.

Wiedeń 16-go stycznia.

Towarzystwo „Zgoda” zakłada tu własnym kosztem szkołę ludową z polskim językiem wykładowym.

Budapeszt 16-go stycznia.

Arcybiskup kardynał Haynald wystosował list pasterski, w którym potępia surowo agitacje antisemickie niektórych kapłanów.

Berlin 16-go stycznia.

Wczoraj na posiedzeniu parlamentu ks. Bismark oświadczył się przeciw ustanowieniu normalnego dnia roboczego.

Berlin 16-go stycznia.

Rząd pruski zażąda od sejmu na budowę nowych kolei, położenie drugich torów i przebudowanie dworców z uwzględnieniem celów wojennych kredytu 60 milj. marek.

Paryż 16-go stycznia.

W kołach protekcjonistów zapewniają, iż znaczna większość izby deputowanych oświadczy się za podwyższeniem ceł od zboża. Nastąpi również wypowiedzenie wszystkich traktatów handlowych i reforma ogólnej taryfy celnej.

Rzym 16-go stycznia.

Wyprawa włoska do Konga nie została zaniechaną. Cecchi uda się także z okrętami „Garibaldi" i „Amerigo Vespucci" zaraz po spełnieniu misji w Assabie.

Rzym 16 go stycznia.

W Basto wybuchły rozruchy włościańskie. Wojsko przywróciło porządek. Jest czternastu włościan ranionych.

Rzym 16-go stycznia.

Rozesłano wezwanie do udziału w mającym się odbyć w Rzymie r. b. kongresie dla sprawy więzień. Z takowym połączoną zostanie wystawa, złożona z dwóch oddziałów. W pierwszym wystawione zostaną modele cel i urządzeń więziennych, w drugim okazy pracy więźniów.

Londyn 16-go stycznia.

Pall Mall Gazette utyskuje, iż rząd angielski odmówił dawniej przyjęcia protektoratu nad Zanzibarem, o który upraszał sułtan tamtejszy. Niemcy korzystają obecnie z angielskiej apatji i biorą Zanzibar pod swoje zwierzchnictwo.

Londyn 16-go stycznia.

Rada izby handlowej przedłożyła ministrowi kolonji, lordowi Derby, memorjał wykazujący, iż należy zająć pod angielski protektorat całe wybrzeże Afryki zachodniej pomiędzy Lagos i Złotem Wybrzeżem i przez zawarcie traktatów z krajowcami otworzyć drogę do wnętrza tej części Afryki.

Londyn 16-go stycznia.

Z Szanghai donoszą, iż główne punkta ugody między Koreą a Japonją są następujące: Korea zapłaci 509,000 taelów wynagrodzenia wojennego, Japonja będzie miała prawo utrzymywać w Seul swój stały garnizon w sile 1,500 ludzi.

Petersburg 16-go stycznia.

Petersb. wiedomosti donoszą, że komisja mająca wyrazić swoją opinję co do kwestji niewypłacalności i likwidacji towarzystw dróg żelaznych orzekła, że sprawy tego rodzaju powinny być rozstrzygane przez sądy handlowe—o działaniach zaś przeciwnych prawu i o nadużyciach należy zawiadamiać urząd prokuratorski.

Charków 16-go stycznia.

W lutym w r. b. zbierze się tutaj piąty zjazd entomologów, na który zaproszeni zostali uczeni: Miecznikow, Porczynskij, Pindemann i inni.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 16-go stycznia, godzina 6 min. 15 po południu.

Usposobienie znacznie mocniejsze — ruch lepszy. Wiadomości przyjaźniejsze z Chin i Egiptu wywarły korzystne wrażenie i skłoniły do łatwiejszych tranzakcyj. Pieniądz staniał. Dyskonto prywatne obniżyło się. Wartości spekulacyjne w żywszym obrocie. Akcje kredytowe podniosły się o 3 marki. Udziały dyskontowo-komandytowe również mocniej. Wartości bankowe nieco mocniej—również kolejowe. Wartości górnicze słabo. Rynek rent obcych w lepszych warunkach — w usposobieniu znacznie mocniejszem. Pomiędzy innemi rosyjskie lepiej, również mocniej ruble. Żyto w obu terminach o 1.25 m. taniej.

Berlin 16 go stycznia, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych.	2131.0
Weksle na Warszawę	212.55
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	211.90
Weksle na Petersburg długoterminowe	210.20
Bilety banku rosyjskiego na dostawe .	213.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	64.20
Akcje kredytowe	509.—
Listy zastawne serja I-sza	65.20
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długoterminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	145.25
Żyto na wiosnę	145 50

Petersburg 16 go stycznia, godz. 7 minut 5 wieczorem.

Weksle na Londyn	25 5/32 3/16
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	215 1/4
„ „ II-ej emisji . .	210 3/9
Półimperjały	7.90

Znowu niespodzianka, lecz tym razem przyjemna, gdyż zamiast zniżki lub co najwyżej utrzymania się kursu, jak się spodziewano wczoraj rano—notowanie urzędowe wykazuje półmarkową zwyżkę. Jest ona rezultatem, jak twierdzi powyższy telegram, lepszych konjunktur politycznej natury. Wrażenie frankfurckiego morderstwa już widać minęło i wracamy do zwyżki. W ten sposób wczorajsze stosunkowo słabe usposobienie giełdy warszawskiej znajduje usprawiedliwienie i działalność dziś zapewne w tym samym rozwinie się kierunku. Kursa dnia poprzedniego były: 212.50, 212.50, 506, 145.50, 145.75.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 16-go stycznia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 108 — 110, średnia 99—102, ordynaryjna 85—89.

Żyto: wyborowe 85 — 87, średnie 82 — 84, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 86—90, średni 83—85, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 84 — 96, średni 85 — 95, ordynaryjny 82—87.

Gryka — . **Groch** 80—88, — . **Kasza Jaglana** wyborowa 130—135, średnia 118—125, ordynaryjna — — —.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 16-go stycznia r. 1885.

Zwyczajny piątkowy targ mieliśmy dzisiaj.

Odnosi się to szczególniej do pszenicy, której dostawy drobne na setki korcy liczyć się nie dadzą.

Nabywców też było bardzo mało.

Wywozowcy w piątki na targ się nie fatygują, wiedząc, że nie będą mieli wyboru.

Młynarze kupowali mało również.

Płacono więc ceny mniej więcej wczorajsze.

Za średnie gorsze 6 rs.—6.15, za nieco lepsze 6.30.

Wyborowych nie było wcale.

Żyta nieco więcej—około 700 korcy.

Młynarze kupowali dosyć chętnie z fur.

Kupiono też trochę i na wywóz płacąc za wyborowe 5.05, 5.10, średnie 4.65, lepsze 4.85, 4.95, 4.97 1/2 aż do 5 rs. za korzec.

Jęczmienia niewielka ilość wystawiona na sprzedaż osiągnęła 4 rs.—4.20.

Około 400 korcy owsa rozprzedano po cenach niższych niż wczoraj.

3 rs.—3.15 płacono chętnie.

Partyjka grochu amatora nie znalazła.

Siana i słomy mniej niż zwykle w piątki.

Płacono 40—45 kop. za pud siana, 20—22 1/2 za pud słomy.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Na targ praski na bydło rogate dostawiono w tygodniu ostatnim wołów stepowych 1761 sztuk. krajowych zaś 211—czyli o nie wiele więcej niż w tygodniu poprzednim. Popyt był silny.

Rzeźnicy warszawscy zakupili bydła 1442 sztuk — resztę zakupiono na prowincję. Do Łodzi kupiono 320 sztuk.

Ceny wołów trzymały się mocno. Za piękne sztuki do 130 rs. płacono, gorsze taniej, od 60 rs.

Mięsa wołowego bitego dostawiono 4212 pudów. Cena mięsa 13—15 kop. za funt wyborowego, mięso na rosół 11 1/2—12. Polędwica 20 do 25 kop. Na Grzybowie w jatkach w nowym bazarze nieco taniej, jak zwykle.

Funt łoju 15 kop. Ozór 95 kop. Cztery nogi 90 k. Cynadry 22 1/2 kop.

Cieląt dowóz coraz już większy, doszedł do 900 sztuk. Cielęciny też jest dużo na targach żywnościowych, a w skutek tego niema dobrego popytu, cena cokolwiek niższa. Za najpiękniejsze w ćwierci 16 1/2 kop., pośledniejsze mięso 15 kop. za funt.

Móżdżek 15, wątróbka 45 kop.

Baraniny mało—niechętnie też kupowano po 12 do 14 kop. za funt.

Dowóz wieprzów bardzo znaczny. 3000 sztuk wynosił. Płacono je w stosunku 5 rs. za pud żywej wagi przy bardzo żwawym pokupie. Wieprzowiny bitej dowieziono 664 pudy. Ceny z powodu obfitości niższe: od szynki 12, boczek 12 1/2, schab 16 1/2 kop. za funt. Głowizna 20, sadło 21 kop.

Prosiąt wielkie mnóstwo. Płacono wedle wielkości, 75 kop. do rs. 1.74 za sztukę.

Drobiu dowóz znaczny. Ceny niezmienione.

Jaja nieco tańsze. Kopa rs. 1.45.

Zwierzyny dosyć. Zając od 75 kop. do 2 rs. Kuropatw para 1 rs. Kwiczołów 30 kop.—w ogóle bez zmiany.

Ryby dosyć tanie. Szczupaki żywe 40—45 kop. za funt, inne ryby nieco tańsze, 30, 35 kop., drobne 20 kop. Śnięte w w większych sztukach 20 kop. do 22 1/2 i 25 za funt, drobne 12—15 kop.

Nabiał ciągle drogi mimo znacznych ilości. Za piękne masło bez soli 40—45 kop. płacić trzeba. Solone 30—35. Śmietany kwarta 30—40, mleko 7—12 kop.

Mąka pozostaje w niskiej cenie. Za funt płaci się 5 1/2—6 i 6 1/2 kop. wedle gatunku. Kasza perłowa zagraniczna 15 do 30 kop. kwarta, krajowa gruba 8, orkiszowa 7, 8 i 10 kop., gryczana 6 i 8, jęczmienna 6 kop., drobna tz. krakowska 9 i 10 kop. kwarta.

Manna 12, ryżu funt 10 i 12 kop.

Groch okrągły 6 1/2, cukrowy zielony 8 1/2, szablasty 7—11 kop. kwarta.

Z przypraw zanotujemy grzyby po 50—80 kop. za funt suszonych.

J. K.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w d. 14 i 15 stycznia r. 1885-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Włodzimierz Wanda, hotel Angielski,—Szpital Ujazdowski, felczer Nikiforow,—Czysta 2, Paidel Woroniecki,—Piękna 34,—Wiejska 25, Pasternacki,—Wurceldorf, Marszałkowska 57,—Geyer,—Nowogrodzka 14, Szymon Zewald,—Świętokrzyska 26, Szlosberga,—Leszno nr 18,—Rudolf,—Stanujewska, Sienna 12,—Hotel Rzymski, Bronisław Fijałkowski,—Sumenson, Marszałkowska,—Ruszczycki,—Kirschberg,—Roman Muszyński, Jerozolimska 32,—Szpitalna mieszk. 14, Rogalski,—Mylna 19, Józef Ronde,—Żórawia 18, dr Sylwin Gerlach,—Inspektor szkoły junkrów Prewkin, Senatorska,—Ch. Szper,—Lewin, Grzybów, hotel Poznański,—Gorfenblum, Gęsia,—Hrabia Aleksander Jezierski Malewicz Grabow,—Rozenfeld, Marszałkowska 24,—Rozenfeld, Marszałkowska,—Jakób Prechner, —Bortnowska, Włodzimierska 2a.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Ciekawej.* — Bywam *zwykle*, więc i teraz będę. — *J.* (178)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawske-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	8	50 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni Kurjera Warszawskiego,—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 5 (17) Января 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.